

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 20 marca 1949 r.

Nr 12

J. K. Świetliński

O dobrą spowiedź wielkanocną

Bardzo często można spotkać nawróconych protestantów, którzy narzekają, iż jednym z największych braków w ich wyznaniu to niemożliwość wynurzenia się przed kimś upoważnionym z potrzeb swojej duszy. Wrodzona chęć istniejąca w człowieku do dzielenia się z bliźnim swymi troskami i wewnętrzny przeżyciami domaga się nawet w religii uwzględnienia. To też wielką dla nawróconych pociechą jest spowiedź. Illemo Camelli w swojej książce „Od socjalizmu do kapłaństwa” powiada, że odczuwał taką potrzebę spowiedzi, iż gdyby ona nie istniała, wtedy by ją sam wymyślił.

Dobry Bóg, który taką hojnością darów otoczył człowieka odkupionego przez Mękę Chrystusa Syna Swego Jednorodzonego, dał duszy życie nadprzyrodzone w sakramencie chrztu św. Chciał, by życie to nie zginęło. I dlatego przygotował środki do utrzymania i umocnienia go w nas. Zapobiegł więc grożącym niebezpieczeństwom a nawet dał ratunek o ile już nieszczęście upadku pochłonęło człowieka.

Przecież i chrześcijanin może istotnie ulec nieszczęściu. Tak jak w życiu przyrodzonym czyhają na nas rozmaite nieszczęścia w postaci chorób, kalectw, biedy itd., tak i w życiu duchowym podobne istnieją nędze i słabości.

Niektóre z tych nieszczęść należą do lekkich schorzeń duszy, które nie odbierają życia łaski, ani nie czynią jej wrogiem Boga zrywającym wszelkie więzi przyjaźni z Chrystusem. Niestety schorzenia te, grzechy lekkie wyziębiają duszę, osłabiają ją i przygotowują do upadku ciężkiego.

Są jednak inne nieszczęścia, o wiele gorsze. Te przyprowadzają nas o prawdziwą śmierć duchową, pozbawiają łaski i przyjaźni Bożej zdobytej na chrzcie św. Tym największym nieszczęściem jest grzech ciężki, grzech śmiertelny. Nazywamy go tak, gdyż podobne skutki sprawia w duszy, jak śmiertelna choroba w organizmie człowieka.

I właśnie Chrystus Pan dla uleczenia duszy ludzkiej z grzechów ustanowił sakrament pokuty — czerwony krzyż miłosierdzia Bożego. Sakrament ten dlatego też należy do najcenniejszych skarbów jakie Chrystus dał ludzkości przez świętą wiarę katolicką.

A jak odbywa się to przywrócenie do życia chrześcijanina, któremu grzech zniszczył łaskę bożą?

Spowiedź odbywa się zawsze na sposób rozprawy sądowej. Zauważamy, że występują w niej dwie osoby sędzia i pod sądny oraz zachodzą pewne akty sądowe. Sędzią jest kapłan posiadający zleconą sobie przez Boga władzę rozwiązywania grzechów i wyrokowania. Chrystus Pan wyraźnie rzekł do apostołów: „Weźmijcie Ducha św. których grzechy odpuszcicie są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane”. Chrystus władzę tę już dawniej przyrzekł Piotrowi skoro tenże wyznał Go Synem Bożym: „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi będzie rozwiązane i w niebie”.

Na mocy tej władzy udzielonej przez Chrystusa apostołom a przez apostołów ich następcom biskupom i kapłanom, kapłani posiadają władzę rozgrzeszania. Ale aby kapłan mógł rozwiązać z grzechu wpierw musi poznać winę przestępcy. Podobnie jak lekarz nie może uleczyć chorego jeśli choroby wpierw nie poznał, jak sędzia nie może dać wyroku zanim rozprawę nie przeprowadzi, tak również kapłan nie może rozgrzeszyć dopóty winą nie została mu przedstawiona.

Podobnie jak przy każdej rozprawie sądowej zachodzą i przy spowiedzi pewne akty. Należą do nich rachunek sumie-



Święta Weronika z obliczem Chrystusa.

nia, żal połączony z mocnym postanowieniem poprawy, wyznanie grzechów, rozgrzeszenie i zadośćuczynienie. Pierwszej wagi aktem bodaj że najważniejszym w sakramencie pokuty jest żal za grzechy. Zadaniem jego bezpośrednim jest zniszczyć grzech, przybrać wobec niego wrogą postawę, znienawidzić go, obrzucić go sobie. Akt ten jest tak ważnym, że bez niego rozgrzeszenie kapłańskie nie ma żadnego skutku.

Grzech odwrócił wolę człowieka od Boga, przeto zasadniczym warunkiem odzyskania stanu łaski jest przyprowadzenie naszej woli do Boga i poddanie jej porządkowi Bożemu. By tego dokonać trzeba głębokiej przemiany wewnętrznej czyli stanowczego odwrócenia się od grzechu, wyrzeczenia się go, trzeba szczerzej chęci powrotu do Boga. A tego właśnie dokonuje w nas akt skruchy, akt żalu.

Drugim warunkiem dobrej spowiedzi to dobrowolne oskarżenie się ze swoich win. Im więcej jest pokory i szczerości w wyznaniu win, tym więcej czerpie się z życiodajnych mocy sakramentu pokuty. Im pokorniejsze oskarżenie, tym większe miłosierdzie. Nie może być nigdy spowiedź ważna o ile ktoś tai, ukrywa swoje winy. Raczej spowoduje to nowe świętokradztwo wobec Boga.

GORZÓW WLKP.

Trzecim aktem ze strony penitenta to zadośćuczynienie. Jest ono owocem pokuty i sprawiedliwości, gdyż wynika z żalu, chęci naprawy zrujnowanego porządku, wymagającego sprawiedliwej kary. To też przed rozgrzeszeniem nakłada kapłan sędzia w trybunale pokuty karę do odbycia jako wynagrodzenie za obrazę wyrządzoną Bogu przez grzech. Kto chętnie podejmuje się takiej pokuty i ją wypełnia daje sobie świadectwo dobrej spowiedzi.

Po tym akcie następuje ostateczny wyrok. Kapłan rozgrzesza czyli zwalnia penitenta od winy. Niekiedy się jednak zdarza, że odmawia rozgrzeszenia, bo spowiadaający się nie zerwał jeszcze z grzechem.

Takie są warunki ważnej spowiedzi. Powinniśmy o tym szczególnie w Wielkim Poście pomyśleć by dobrą odbyć spowiedź wielkanocną. Wówczas spowiedź przyniesie nam korzyści duchowe i stanie się potężnym środkiem naszego uświecenia.

Dla zdobycia czystości duszy, dla poznania niebezpieczeństw i ustrzeżenia się

ich niezbędna jest częsta spowiedź. Częstość ta będzie różna ze względu na różny poziom życia wewnętrznego poszczególnych wiernych. Bardzo pożądaną jest spowiedź pierwszopiątkowa, a dla dusz codziennie komunikujących spowiedź dwutygodniowa.

Wielka jest korzyść wynikająca z dobrze odbytych spowiedzi. Sakrament pokuty jest kanałem, którym spływają na nas z Golgoty źródła łask. Staje się dla nas katedrą prawdziwej mądrości życiowej, bo ze spowiedzią łączy się ściśle kierownictwo duchowe. Przy niej umysł ludzki odzyskuje pokój, gdyż duszę wyprowadza z zamętu i nieporządku grzechowego. Jest sakramentem oczyszczenia i duchowego uzdrowienia człowieka. Spowiedź duszy daje radość i wolność. Grzech dał niewolę.

Nie można dlatego zrozumieć katolików, którzy nie doceniają znaczenia spowiedzi św. W braku też doceniania znaczenia sakramentu pokuty można szukać przyczyn ich wielkiego nieżyty i anemii duchowej.

Święć się Imię Twoje

Gdziekolwiek św. Franciszek z Asyżu znalazł kawałek papieru, na którym było Imię Boże napisane, podnosił go troskliwie i ukrywał w miejscu, gdzie by nie był wdeptany w błoto. Tak wielki miał szacunek do imienia Bożego. Lecz samo przez się rozumie się, że ten szacunek nie odnosił się do papieru i liter na nim, lecz do świętego, wszechpotężnego, wiecznego Boga, o którym myślimy, gdy Jego imię czytamy, słyszymy albo wymawiamy. To imię Boże zawiera dla nas wszystko, co myśl nasza pojmuje o istocie Boga, i ona zapala w naszej duszy i ożywia, co przeczuwamy o istocie Boga.

Choćby Bóg nam wyraźnie tego nie pokazał, powinniśmy z tego powodu Jego imię, to jest każde imię, którym Go oznaczamy, we czci mieć i nie dopuszczać się względem Jego imienia żadnego nadużycia, ani przez bezmyślne, lekkomyślne wymawianie go, ani tym mniej przez klątwy, czy fałszywą przysięgę.

Wielki astronom Izaak Newton, który Boży majestat z gwiazd poznał, odkrywał za każdym razem głowę, gdy słyszał wymawiane imię Boże. Tak wielki szacunek do Boga żył w jego sercu.

Taki wielki szacunek powinien żyć w sercach wszystkich ludzi. Wtedy nigdy i nigdzie nie byłoby imię Boże znieważane; wtedy na całej ziemi sprawdzałyby się słowa modlitwy: „Święć się imię Twoje!” Wtedy wszyscy modliliibyśmy się z Dawidem: „Psalm śpiewajcie imieniu Jego, cześć dajcie chwale Jego” (Ps. 65, 2). I wtedy po przejściu z tego życia do drugiego, z pewnym prawem moglibyśmy powiedzieć, co Jezus z uzasadnieniem wypowiedział na Ostatniej Włoczerzy: „Jam wślawił Ciebie na ziemi: wykonałem sprawę, którą mi zleciłeś. Oznajmiłem imię Twe ludziom” (Jan 17, 4.6).

Żydzi w Starym Testamencie nie odważali się imienia Bożego wypowiadać; tylko najwyższy arcykapłan, który występując w uroczystych szatach imię Boże miał wpisane na przepasce na czole, mógł je raz w roku wymówić. Żydzi znali Boga przede wszystkim jako wszechwładnego Pana i dlatego dominującym uczuciem u nich był lęk przed Bogiem. My dzieci Nowego Testamentu nauczeni jesteśmy od Chrystusa widzieć w Bogu przede wszystkim naszego Ojca. Odważamy się wymawiać Jego Imię; nie obawiamy się przez to Go obrazić, lecz chcemy Go uczcić, gdy wymawiamy Jego imię w modlitwach pochwalnych, dziękczynnych i błagalnych, lub wzywamy Go

przy przysiędze jako świadka prawdy. Ale za każdym razem, gdy imię Jego na wargi bierzemy, musi się to dziać z całym szacunkiem, którego Bóg jest godzien, lub przynajmniej z całym szacunkiem, do jakiego jesteśmy zdolni. Uwielbienie i uczczenie imienia Bożego ma być pierwszym celem naszych modlitw; Zbawiciel wskazał nam to słowy: „Wy tedy tak się modlić będziecie: Ojciec nasz, któryś jest w niebieszech: Święć się Imię Twoje!” (Mat. 6,9).

Jan Archita

Św. Józef — mąż doskonały

Godność i ojcowska rola, jaką św. Józef wobec Jezusa spełniał, nie skończyła się, ale duchowo trwa, jak trwa Chrystus w mistycznym swoim Ciele — w Kościele. Jak Maryja macierzyństwem duchowym obejmuje wszystkich, którzy do Syna Jej należą, tak i ojcowsko Józef przedłuża się i na cały rozciąga się Kościół. Czyż bowiem nie rozwinął się On z tej pierwszej komórki, jaką była św. Rodzina? Dlatego patronem całego Kościoła wyznaję św. Józefa wszystkie wieki, a to powszechne nabożeństwo powagą swoją utwierdziła Stołica św., jednocześnie cały miesiąc marzec oddając szczególniejszej dla Oblubieńca Maryi czci, (Pius IX, 7. VII. 1871).

W tym powszechnym, duchowym patronacie nad Kościołem katolickim zawiera się i wyraźnego domaga podkreślenia opiekuńcza i wzorowa rola św. wobec stanu robotniczego. Jedno tylko określenie stosuje Ewangelia do św. Józefa. Był to — czytamy w niej — mąż sprawiedliwy. Skoro zaś zagadnienie społeczne obraca się wokół sprawiedliwości, urzeczywistnienie sprawiedliwości jest warunkiem zdrowego porządku w świecie, jest gwarancją spełnienia świętych praw robotnika — jak najśluszniej Pius XI obwołał św. Józefa opiekunem katolickiej działalności na tym polu i wzorem dla chrześcijańskiej klasy robotniczej. „On bowiem należał do stanu robotniczego i doświadczał na sobie goryczy ubóstwa razem z powierzoną sobie Rodziną nazaretańską, którą otaczał czujną i gorliwą opieką. Wypełniając wiernie i sumiennie obowiązki swoje na każdy dzień, stał się wzorem dla tych, którzy pracą rąk na chleb zarabiać muszą. Jest jaśniejszym

Ale jeszcze bardziej niż w słowach i modlitwach mamy święcić imię Boże przez nasze postępowanie. „To jest ofiara”, mówi św. Augustyn, „której Bóg bardziej szuka i kocha niż wszystkie inne ofiary, że Jego Imię czci się wszędzie przez uczynki sprawiedliwości”. Całe nasze życie ma być nieprzerwanym wychwalaniem Bożego imienia. Do tego nie potrzeba wcale, by zachowywać się jak świętoszek, co obkłada się niezliczonymi praktykami pobożnymi i przez to swe obowiązki zaniedbuje, lecz konieczne jest, by wypełniać swe obowiązki w dobrej intencji, mianowicie ku chwale Bożej. „Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przez Je” (Kol. 3,17). „Chciał tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czynić” (1 kor. 10,31).

I kto imię Boże chce naprawdę czcić, ten musi mu nie tylko dobre uczynki ofiarować, ale także te uczynki Jemu przypisywać. Bez łaski Bożej niczego dobrego nie możemy dokonać. Św. Jan Chryzostom mówi: „W każdym dobrym dziele, którego dokonujesz, trzeba dwie rzeczy rozróżnić: cześć i nagrodę. Cześć i sława należy się Bogu; nagroda nam. Jeśli Panu Bogu odejmiesz część Jemu należną, to On odbierze ci twoją. Pozostaw dlatego Bogu Jego część, chwałę, a On ci zostawi twoją, nagrodę”.

Kto do Boga z głębi serca mówi: „Ojciec”, tego całe postępowanie nie będzie miało innego celu tylko urzeczywistnienie w życiu słów: „Święć się Imię Twoje!” Wł. N.

Dla ojców

przykładem chrześcijańskiej sprawiedliwości, która przenikać ma życie społeczne”.

KĄCIK PYTAŃ

Czy czynności woli dowodzą, że dusza jest istotą duchową?

Tak. Człowiek bowiem może pożądać wiedzy, sławy, cnoty, świętości, czyli rzeczy duchowych. Dla zwierząt dobra takie nie istnieją. Nikt nie słyszał o tym, aby zwierzę z własnej ochoty chciało się czegoś nauczyć, albo okazywało poczucie moralności lub zachowywało prawo, sobie dobrowolnie nałożone. Przeciwnie człowiek. Dla niego powyższe dobra duchowe stanowią przedmiot najwyższych i najświętszych i najczystszych radości. One są też dla niego bardzo często pobudkami do ofiarnego, bezinteresownego działania. Byłoby to niemożliwe gdyby dusza ludzka była materialna, tylko to mogłoby go uszczęśliwiać co by zmysłom schlebiało.

To samo można powiedzieć o zwycięstwach żądz zmysłowych. Nie mogłaby wola sprzeciwiać się zmysłowym skłonnościom gdyby człowiek był tylko istotą zmysłową. Jakżeby mógł pragnąć rzeczy które są wprost przeciwnie zmysłom. Nie umielibyśmy tego wytłumaczyć.

Człowiek może być gotów do najsroższych cierpień, a nawet do ofiary życia, jeśli tego wymagać będzie wyższe dobro duchowe. Taki św. Wawrzyniec z uśmiechem na ustach powitał straszne cierpienia za wiarę. Tego nigdy nie mógłby dokonać człowiek, gdyby jego wola była tylko siłą materialną. Fakty te, w szeregu innych, udowadniają nam, że w człowieku istnieje dusza i że ta dusza jest czymś wyższym od ciała, od zmysłów, jest istotą duchową. J. K.

Ewangelia na 3 Niedzielę Postu św. Łukasza (11, 14—23).

Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest

W on czas: Wypędzał Jezus czarta a on był niemy. A gdy szatana wypędził, niemy przemówił; rzecze zaś sdomniwały się. Niektórzy jednak z nich rzekli: „Mocą Beelzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatana!” Inni zaś, by Go podchwycić, żądali od Niego znaku z nieba. Ale On znając ich myśli rzekł do nich: „Każde królestwo szarpane w sobie niezgoda, pustoszeje, a dom na dom się swali. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoł królestwo jego? Twierdzić bowiem, iż mocą Beelzebuba wypędzam czarty! A jeśli Ja mocą Beelzebuba wypędzam czarty, — to czyżaj mocą synowie wasi wypędzają? Dlatego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszło już do was Królestwo Boże. Gdy mocarsz uzbrojony strzeże dworu swego, majątność jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go, to zabierze całą

broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, bląka się po miejscach bezwodnych szukając odpoczynku; a nie znajdując mówi: „Powrócę do domu swego, skąd wyszedłem”. Wróciwszy zaś znajduje go umiścionym, ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorzących od siebie, i wchodzi tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dołowa człowieka gorszą od poprzedniej”.

A podczas gdy tych słów domawiał, pewna niewiasta z ludu podniosła głos mówiąc do Niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które Cię karmiły!” On zaś odrzekł: „Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go”.

Czy wreszcie nie jest rzeczą najbardziej zrozumiałą i najbardziej potrzebną widzieć w św. Józefie patrona i wzór do naśladowania dla tych, którzy podjęli zadania rodzinne i ojcowskie i są obowiązani wypełniać je po chrześcijańsku, znaczy: święcie? Jak św. Józef wysiłków i starań dokładał, jak poświęcenia i trudów nie szczędził, jak on zawsze wierny głosowi Bożemu pozostawał i tak dopełnił zleconego mu zadania — podobnie i każdy rozumna i czujna opiekę ma sprawować, komu obowiązki ojc-

cowstwa chrześcijańskiego stały się zadaniem życia.

A to nie tylko pod względem materialnym, gdy chodzi o zapewnienie utrzymania dla rodziny, i nie tylko pod względem kulturalnym, gdy chodzi o zapewnienie rozwoju umysłowego, ale i religijno-moralnym, gdy chodzi o zapewnienie doskonałości chrześcijańskiej. „Każdy ojciec rodziny, jak przystoi jego godności, — napomina Pius XII w encyklice z 20. X. 1939

— niech sobie uświadomi to, że winien rodzinę swoją otaczać ojcowską dobrocią. Niech ją napomina, poucza, zachęca i daje wskazówki, mając na względzie Chrystusa i życie wieczne. Niech jej okazuje dobroć serca, ale niech przy tym zwraca uwagę na rygor i karność. W ten sposób będzie on spełniał w swoim ognisku rodzinnym urząd podobny biskupiemu, o ile będzie służył Chrystusowi”.

W tym postępowaniu, które ma na wzrost życia nadprzyrodzonego w dzieciach, udzielonego im przez Chrzest św., które jest „wychowywaniem dla czci Bożej” hojną pomoc zapewnia pośrednictwo św. Józefa.

Wspomnieć zaś specjalnie wypada o herodowej zbrodni zabójstwa, przed którym św. Józef uchronił Jezusa: jakże myśli nawet samą o zbrodni dopuścić może do siebie ojciec, którego powołaniem jest i dawać życie i chronić je, ale nie: dawać życie i niszczyć je w zawiązku — w herodowym pragnieniu, by sobie wygodę i beztrudną pomoc zapewnić choćby bezbożnym postępowaniem?

Św. Józef, patron Kościoła, opiekun warstwy robotniczej i protektor chrześcijańskiej działalności społecznej, wzór doskonały ojców rodzin — zapewnia błogosławioną pomoc tym, którzy chcą wiernymi zawsze pozostać Chrystusowi.

„Gość Niedzielny”.

Nowości wydawnicze.

„Wspólna droga krzyżowa” Jezus — chorzy — „Caritas” Apostolstwo Chorych
Redakcja i Adm.: Katowice, ul. Plebiscytowa 49 a.

Z Panem Bogiem warto robić interesy

Toczy się dyskusja o sprawach Kościoła i wiary:

— Szanuję Kościół katolicki i wszystkie jego urządzenia — powiada jeden z dyskutujących — ale jedna rzecz mnie dziwi i razi: Czemu Kościół, instytucja tak poważna, wdaje się w takie drobnostki, jak nakazywanie jakichś postów, zakazywanie pewnych pokarmów w niektóre dni? Czy to nie traci jakąś średniowiecznością i dziwactwem? — Zresztą, widzę w tym jeszcze pewien brak logiki: spożywanie mięsa czasem jest dozwolone, kiedy indziej znowu nie: ta sama czynność raz jest grzechem, raz nie jest grzechem. Czy to jest konsekwencja?

Takich „wątpliwych” zapewne jest więcej. Pomówmy zatem o tym.

Trzeba wielkiej śmiałości i gruntownej nieznanomości nauki Chrystusowej żeby posty — chociażby w myśli — nazwać drobnostką. Twierdzenia takie wypowiadają zwykle ludzie, którzy za czasów szkolnych religii uczyli się bezmyślnie, a kiedy zaczęli myśleć poważniej, wtedy już nie uczyli się religii.

W czasie wojny, niektórzy wyrażali zdanie, że po wojnie pewnie Kościół zniesie stałe posty — jako pożytek, zupełnie nieodpowiadający, nowym czasom, że dyspensę od postu nie zostanie już nigdy cofnięta i będzie koniec z postem.

Akurat! Owszem, Kościół bierze pod uwagę wyjątkowe czasy i warunki, łagodzi nieraz przepisy postne dostosowując je do okoliczności ale nigdy nie zrezygnuje z jednego z najważniejszych swoich środków wychowawczych.

W życiu chrześcijanina post musi odgrywać rolę pierwszorzędną. Zbawiciel powiedział nam jasno:

Kto chce być uczniem moim, niechaj zaprze samego siebie...”

Trzeba umieć zaprzeć się samego siebie, zapanować nad swymi zachciankami — oto cel postów. Na tym umartwianiu siebie polega postęp w dobrym, na tym polega doskonałość świętych.

„O tyle postąpił w dobrym, o ile sobie samemu gwałt zadasz” — powiedział Tomasz z Kempis.

Zatem posty — to nie jakiś kaprys Kościoła, to nie średniowieczny pomysł któregoś z papieży wynaleziony dla dokuczenia czy utrudnienia życia wiernym.

Post — to motor życia chrześcijańskiego.

Pościć, umartwiać się — to znaczy naśladować Chrystusa, być uczniem Jego. Post przyzwyczaja do ofiar, do poświęceń. Bez ofiary, bez umartwienia, bez trudu, bez zadania sobie gwałtu nie można dojść do niczego.

Kto sobie niczego nie odmówił, ten nie może marzyć o postępie, nie może myśleć o zbawieniu. Tylko przez post, przez samoprzezwyciężenie można ujarzmić zburzoną, do grzechu skłonną naturę ludzką. Ażeby ludzie nie lekceważyli tego doskonałego środka postępu, Kościół nakazuje niektóre umartwienia nawet pod groźbą grzechu.

Chrystus sam podjął się postu czterdziestodniowego, chociaż jemu to było nie potrzebne. ażeby nam zwrócić uwagę na wielką wartość postu.

Chcecie widzieć, jaką wartość i znaczenie Kościół przypisuje postom? — Macie mszał polski? — Otwórzcie go i wyszukajcie prefację postną, de Quadragesima. Czytamy:

„Panie święty, Ojcie wszechmocny, Boże wieczny, który przez post cielesny ujarzmasz występki, podnosisz umysł, u-

dzielasz cnót i nagród, przez Chrystusa, Pana naszego...”

Korzyści ogromne! Wszystko, co chrześcijaninowi najpotrzebniejsze otrzymuje wzajemian za trochę umartwienia i postu. Wyrażając się po kupiecku — znakomity interes! Za niewiele trudu i wysiłku — zyski olbrzymie. Z Panem Bogiem warto robić interesy. Nigdy na tym źle nie wyjdziemy. Pan Jezus nam to zagwarantował: Wszystko, cokolwiek zrobisz i poświęcisz dla Boga, „Centuplum accipies — stokrotnie odbierzesz”.

Post „ujarzmia występki”, podbija złe skłonności, post — to stałe robienie na złość naszym upodobaniom, naszym wadom, naszym grzesznym zachciankom.

Z drugiej strony post udziela cnót. Przez post ćwiczymy się w umiarkowaniu, a umiarkowanie jest podstawą, wszystkich innych cnót.

„Podnosi umysł” do Boga. Kto tylko myśli o jedzeniu i picu ten nie może myśleć o Bogu. Post czuwa nad tym, byśmy się nie zagrzebali w sprawach doczesnych, w dziedzinie gastronomii, jak poganie, lecz myśli nasze podnosił do spraw wyższych, Bożych, niebieskich.

Do tego mała ilustracja z życia obozowego: za kimkolwiek rozmawiał się w obozie na tematy religijne, moralne, pokusy, skłonności złe, trudności wewnętrzne, z którymi na wolności człowiek ustawicznie musiał się szarpać, tu, w obozie ustawały zupełnie i choć nie było kazań, ani rekollekcji, ani misji, człowiek wciąż musiał myślami wracać do spraw Bożych, podnosić umysł do Boga. Do tego przyczynił się na pewno — prócz innych czynników — także obozowy post, post przymusowy, ale zawsze post. O wiele lepsze jeszcze skutki przyniesie — rzecz jasna — post dobrowolny.

Dalej, post „udziela nagród” i zasług. U św. Pawła znajdujemy trafne porównanie. (dokończenie na str. 111)



Wiedza religijna

Młodzież nasza po większej części posiada zaledwie podstawowe wiadomości religijne wyniesione ze szkół. Tym samym dokształcenie religijne uważa za skończone. I to w późniejszym życiu staje się przyczyną wielu trudności lub wątpliwości. Do tego jeszcze dochodzą wrodzone namiętności młodego wieku tak, że nawet niebezpieczeństwo utraty wiary może naprawę zagrozić młodemu człowiekowi. Mamy bardzo wielu młodych, a nawet i starszych którzy, owszem, uważają się jeszcze za katolików, spełniają powierzchownie praktyki religijne lecz w rzeczywistości wiedzą żywot nie katolicki.

Brakom tym natychmiast trzeba przeciwdziałać. Zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu młodzież powinna się solidnie zabrać do naprawy zaniedbań na tym polu. Przecież pierwszej wagi obowiązkiem każdego katolika jest orientować się w sprawach wiary i tymi sprawami żywo się interesować. Obowiązek ten jest sprawą decydującą często o całym życiu, jest apostołstwem względem siebie, względem drugich. Dlatego niech naszą zasadą będzie przynajmniej w miarę zdobywania wiadomości z innych zagadnień pogłębiać i znajomość wiary. Jest konieczne by wiarę swą umieć uzasadnić i oprzeć na wiedzy i nauce. Chodzi bowiem o dobro własnego życia i dobro, które ma to do siebie że jest „zaraźliwe” promieniujące na otoczenie. Jak to robić? Zdobycie wiedzy może od-

bywać się drogą samokształcenia przez systematyczne i celowe dobranie sobie lektury religijnej. Powinno ono także się odbywać by po przeczytaniu szeregu książek powstał w umyśle pewien całokształt, pewien światopogląd katolicki. Dobrze jest w tym wypadku mieć do pomocy dobrego, światłego kierownika, nauczyciela, księdza lub osobę inteligentną wyrobioną religijnie.

Najlepszym i najpraktyczniejszym sposobem możliwie dokładnego poznania zasad wiary są studia w Instytucie Wyższej Wiedzy Religijnej. Ale program tutaj jest dostosowany do poziomu człowieka o średnim wykształceniu. Za to uniemożliwia on wszechstronne opanowanie problematyki. I. W. W. R. znajdują się we Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu, Łodzi, Warszawie, Lublinie itd. niemal we wszystkich większych miastach. Łódzkie Studium Wyższej Wiedzy Religijnej (Sienkiewicza 60) i Lubelskie przy K. U. L-u umożliwia nawet takie studia zamiejscowym, przez doskonałe zorganizowany system korespondencji. Więc do dzieła! K. J.

Spółecznik

Czy widziałeś wśród swoich kolegów społecznika? Na pewno tak. Poznasz go po tym, że bierze on udział we wszelkiego rodzaju zbiorowych poczynaniach. Jest wszędzie i pracuje za dziesięciu. Czy to w kółku samokształceniowym, czy w jakiejś organizacji lub stowarzyszeniu, w urzędzeniu jakiegokolwiek imprezy, akademii i wycieczki wybija się na plan pierwszy, rządzi, organizuje, kieruje i przykładem swoim pociąga za sobą innych. Jest zawsze czynny. Jest wiecznym prezesem, przewodniczącym, skarbnikiem czy sekretarzem. Nie ma nigdy czasu, bo nie tylko sam pracuje, ale i innych zmusza do działania. Jest tą siłą magnetyczną, która niejednokrotnie nieruchawą, rozleniwioną i bezczynną grupkę młodzieży popycha do żywej działalności zbiorowej. Z takiego społecznika tu i ówdzie dyskretnie się śmieją: „Dlaczegoż to on nie myśli o sobie, tylko zawsze o czym innym?”

Tak, rzeczywiście, myśli on stosunkowo najmniej o sobie, ale to bynajmniej nie jest powodem do śmiechu. Przywykliśmy bowiem patrzeć na wszystko pod kątem widzenia własnych korzyści. Istotnym kryterium oceny jakiegoś działania jest pytanie: „Czy to przyniesie mi korzyść?” A to nie jest słuszne podejście do życia!

Nie żyjemy tylko dla siebie i nie żyjemy sami. Obok nas widzimy tysiące nam podobnych istot, bliźnich, z którymi musimy współpracować. Społecznik, o którym mowa, potrafi nie tylko współżyć i współ-

działać, ale jeszcze zagrać do pracy innych i objąć nad nimi kierownictwo. Polacy są niepoprawnymi indywidualistami. Trudno im współdziałać ze sobą, każdy ma inne plany, inne dążenia i zamiary. Utworzy się jakieś stowarzyszenie, zobaczą, jak zaraz znajdzie się dziesięciu, z których każdy zechce w inny sposób nim kierować. Przypomina do złudzenia wóz, ciągnięty przez cztery konie w cztery różne strony. W takich okolicznościach wielkiej wagi nabierze działalność jednostek oddzielnych w wysokim stopniu zmysłem społecznym i organizacyjnym. Zmysł społeczny podszeptuje im, że jednostka jest teraz mało znacząca, że bez współdziałania ze zbiorowością nie potrafi wiele zdziałać. „Człowiek jest jednostką społeczną (ens sociale)”. — Jako taka więc, garnie się do życia zbiorowego, społecznego. W życiu tym mimo że, o wszystkim decyduje tu większość, to jednak wybija się kilku ludzi, którzy nadają ton całej działalności, myślą i pracują za wszystkich. Bo to już tak jest na tym świecie: utworzy się jakaś organizacja, stowarzyszenie czy komitet, zaraz na czele jego stanie nasz społecznik. Włożą mu na barki całą odpowiedzialność, zrobią go prezesem i sekretarzem. Pracuj, myśl i działaj za nas, a my będziemy słodko drzemać! No i społecznik pracuje, bo pracę kocha. A to nie jest dobrze!

Wszyscy powinni pracować, współdziałać i współżyć ze sobą, a nie zwać całą pracę na ramiona jednego człowieka. Praca społeczna daje wiele zadowolenia i uczy człowieka współżycia z bliźnim.

T. Pomian.

Książka w Twoim ręku

Fr. Werfel — *Pieśń o Bernadecie*. — Powieść w dwóch tomach. Wyd. Księg. św. Wojciecha cena 960 zł.

Franciszek Werfel, znany pisarz austriacki żydowskiego pochodzenia uciekając w 1940 r. z Francji przed prześladowaniami hitlerowskimi nie zdążył przekroczyć Pirenejów. Doradzano mu wtedy, żeby schronił się w Lourdes. Tam zainteresował się historią objawień Bernadety Soubirous. Uczynił też w grocie ślub, że jeżeli szczęśliwie dośłanie się wraz z rodziną do Ameryki, napisze książkę o św. Bernadecie. W kilka miesięcy po tym wyładował bezpiecznie w Nowym Jorku i dopełnił ślubu.

Wspaniała ta książka przetłumaczona została na wiele języków, nadana w postaci słuchowisk przez radiostacje i na jej tle został osnuty wstrząsający film. Polecamy ją naszej młodzieży. Naprawdę książka nieprzeciętna.

Za szybami

Za szybami świat taki szeroki! Miasta ogromne, pełne obcych ludzi, jeno te same w górze obłoki, i moje słońce dzień po nocy budzi.

Po stalowych szynach jak węże pociągi w dal obcą wloką się leniwie — od pól, od lasów szarych płaków ciągi i dłoń Przeznaczenia na życia cięciwie.

Za szybami życie szumi, kipi, Losy się waga — — ktoś umiera — — Głośno wołają syreny fabryki, śmierć z życiem, dzień z nocą się ściera.

Maria Dzierżyńska

GÓRZÓW WLKP.



„Zdrowaś Maryjo”



Stały dodatek gospodarczy Tygodnika Katolickiego.

Jak dochować się dobrych prosiąt?

Rozwój prosiąt uzależniony jest w dużej mierze od mleczności maciory. Aby maciora mogła wytworzyć dostateczną ilość mleka dla wykarmienia swych prosiąt, powinna być dobrze odżywiana. Ze względu na zdrowie maciory, a tym samym i zdrowie prosiąt, pasza dla macior powinna być bezwzględnie świeża, zdrowa i łatwo strawna, a więc nie należy spasać śrutów ze zbóż strąckowych jak również kiszzonek. Najodpowiedniejszą paszą treściwą dla macior karmiących są śrut jęczmienny, śrut owiany, makuch lniany.

W pierwszych dniach po oproszeniu zaleca się żywić maciory paszami tak zw. mlekopędnymi, w ziemie burakami, w lecie paszami zielonymi. Nie powinno się jednak przekraczać normy 8—10 kg buraków pastewnych lub marchwi wzgl. 6—8 kg pasz zielonych, gdyż większe dawki tych pasz powodują nadmierną ilość mleka u maciory, a nie wyssane mleko przez prosięta powoduje chorobę maciory. W żywieniu macior karmiących należy przestrzegać ściśle raz ustalonych godzin odpasu. Maciora głodna niepokoi się i traci pokarm, a chociaż później będzie nakarmiona do syta, wykorzystanie paszy nie będzie całkowite. Przestrzegając ściśle godzin w żywieniu, maciora lepiej trawi, przez co wytwarza więcej mleka do wyżywienia swych prosiąt. Należy również pamiętać o pojeniu macior mlekiem chudym (odwirowa-

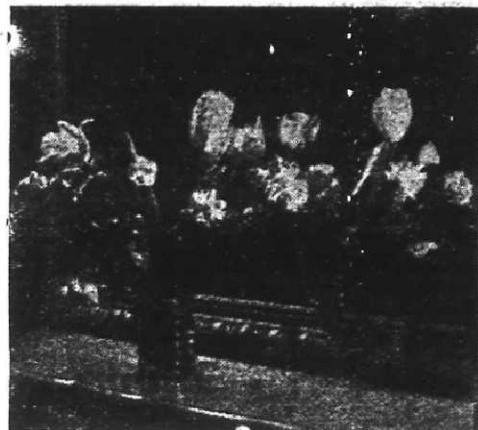
nym czyli odtłuszczonym), a z braku mleka odstawać wodą. Mleko zadawać albo słodkie albo zsiadłe, nigdy nadkwaśniałe. Mleko pochodzące z mleczarni lub też od krów chorych na gruźlicę, o ile nie jest pasteryzowane w mleczarni, należy przegotować, gdyż w przeciwnym razie może gruźlicą zarazić całą chlewnię, a przede wszystkim prosięta.

Chcąc się ustrzec od strat spowodowanych chorobami prosiąt, należy dbać o czystość chlewni, a specjalnie o czystość koryt. Resztki nie wyjedzonej paszy należy z koryt usuwać, a nie pozostawiać do następnego odpasu, ponieważ kwaśniej one i gniją przez co obniża się żerność zwierząt, a często zepsuta pasza wywołuje biegunkę i inne zaburzenia żołądkowe. Koryta powinny być przed każdym odpasem czyszczone, wytarte słomą, a przynajmniej raz na tydzień czysto wymyte i wybielone wapnem.

Chlew, w którym przebywa maciora z prosiętami, winien być suchy, widny i ciepły, często przewietrzany, utrzymywany ciepło i przynajmniej dwa razy do roku wybielony. W chlewach murowanych z betonowymi podłogami ustawić drewniane prycze, przylegające do podłogi. Prycze te nie powinny zajmować więcej miejsca jak jedna trzecia powierzchni kojca. Ściółka powinna być sucha i często zmieniana. Trzoda chlewna utrzymywana w brudzie cierpi od różnych pasożytów, a prosięta wskutek tego gorzej się rozwijają.

Do dobrego rozwoju prosiąt przyczynia się również przebywanie ich na świeżym powietrzu. Już w drugim tygodniu po oproszeniu maciora z prosiętami w dni pogodne powinna wychodzić na okólnik i korzystać z dobroczynnego działania słońca i powietrza. Przez używanie ruchu i rycie w ziemi prosięta lepiej się rozwijają.

Prosięta odsadzamy od maciory w wieku 8—10 tygodni. W ostatnim tygodniu



Kwiaty w domu

przed odsadzeniem prosiąt należy maciorom stopniowo zmniejszać dawkę pasz treściwych, (buraki pastewne, marchew, ziemniaki, zielonki i plewy). Po odsadzeniu prosiąt należy jeszcze przez kilka dni maciorę dobrze odżywiać, aby odzyskała siły stracone przy karmieniu prosiąt.

W. T.

Jak uzyskać rentę inwalidzką

Organizację i zakres zaopatrzenia inwalidzkiego oraz działalność administracji tego zaopatrzenia reguluje: dekret z dnia 23. I. 47 r. o organach administracji zaopatrzenia inwalidzkiego (Dz. U. R. P. jak wyżej poz. 86, str. 239). Sprawy zaopatrzenia inwalidzkiego, według tych ustaw, załatwiają obwodowe oraz okręgowe urzędy inwalidzkie.

Urzędów obwodowych inwalidzkich jest 22, znajdują się w miastach: Warszawa, Białystok, Rzeszów, Kraków, Tarnów, Lublin, Kielce, Łódź, Bydgoszcz, Toruń, Poznań, Ostrów Wlkp., Międzyrzecz, Katowice, Gliwice, Szczecin, Gdynia, Starogard, Olsztyn, Koszalin, Wrocław.

Tą prawdę uświadamiała w całej pełni. Niewiele było przez ten czas momentów, w których pozwoliłaby sobie na bierność. Niestrudzona szukała wszelkich dróg, któreby mogły w czymkolwiek sprawie Dominika pomóc. Gdy po jakichś szczególnych niepokojących wiadomościach przychodziła na nią depresja duchowa, walczyła z nią przez wielokrotnie wysiłków. Zagubiły się dla niej godziny posiłków, snu. Gdyby mogła, nie jadłaby wcale. Tu znów wola, świadomość potrzeby zachowania sił, zmuszała ją do przelicytowania posiłków, nakłaniania siebie samej do snu.

Od czasu pamiętnego dnia, gdy doznała w kościele przy bocznym ołtarzu dziwnego doznania, że o Łaskę Bożą musi się zwracać za pośrednictwem Sw. Tadeusza, gdy posłyszała prostą opowieść a tak cudowną i głęboką żony cudownie ocalonego mężczyzny, właśnie w oparciu o wiarę w Tego Pośrednika — nie rozstawała się nigdy z modlitwą, do Niego, nie zaprzestawała odmawiania nowenny i częstej zmiany kwiatów u jego obrazu w świątyni O. O. Dominikanów.

Zachodząc tam na krótko, prawie co dnia obserwowała z podziwem i ufnością, jak

Eugeniusz Pauksta

NOWENNA

(Ciąg dalszy z nr. 9)

Początkowo-garnęła się do ludzi, nie mogąc znieść samotności. Czas wlokący się przeraźliwie powoli, mierzony tak skąpo w te słoneczne, niekończące się dni, uczył ją jednak, że gawęda, obcy tłum ludzki, niezręczne próby wykazywania tak zniechęconej przez nią litości i współczucia, natwne próby unikania mogących ją denerwować tematów — nie tylko nie przynoszą ulgi, ale potęgują rozdrażnienie, a przeżycia samotnych wieczorów i bezsennych nocy stają się jeszcze bardziej męczące, jeszcze silniej wyczerpują nadwątłone siły. A tych, wiedziała, tracić jej nie było wolno.

Twarz Teresy, zawsze blada, szczególnie silnie odbijała tę bledność na tle pęku trzymanyh w ręku gałązek świeżo rozkwitłego bzu. Siedząc trzymała pęk na kolanach, co pewien czas podnosząc go w górę i wtulając twarz w kiście bujnego, ciemno-fioletowego kwiecia. Zawsze lubiła ten kolor mocny, pełny, szczególnie zaś teraz,

gdy życie swe obecne traktowała jako pokutę zesłaną przez Tego, który karze, ale i nagradza.

Ostatnio udzielił jej się dziwny, nieznan dotąd stan pogody, wewnętrznej, głębokiego skupienia. Nie wyzywała już dzisiaj losu, jak w pierwszych miesiącach po areście Dominika, zaniechała złorzeczeń. Zrozumiała bowiem sens pogody cierpienia. Zrozumiała też sens samego cierpienia. Jednocześnie wzmocniła się w niej zaciętość, świadomość konieczności przełamania losu. Nie wbrew woli Bożej, ale z Jej pomocą. Wiara jej w szczęśliwe zakończenie całej historii nabrała twardości, opierającej się wszelkim zwątpieniom, niedopuszczającej do siebie nawet myśli o możliwości przemienienia chwilowego rozstania z Dominikiem na rozstanie na zawsze. Wiedziała też, że pomoc Boża, w którą nie wątpiła, będzie uzależniona od proporcji włożonego przez nią samej wysiłku. Bóg przy całej Swej nieskończonej dobroci, żąda jednak, by Łaska Jego nie była darowana, ale wypracowana przez człowieka. By w proporcji do wielkości tej Łaski postępował wysiłek duchowy i fizyczny człowieka, rodzący się z głębokiego miłowania.

Do kompetencji tych urzędów należy: przyjmowanie roszczeń o zaopatrzenie inwalidzkie i wniosków o uznanie osób za zaginione bez własnej winy na terenie i w czasie działań wojennych; przeprowadzanie badań w tych sprawach, przyznawanie zaopatrzenia inwalidzkiego, sprawowanie opieki wynikającej z przepisów o zaopatrzeniu inwalidzkim.

Urzędów okręgowych inwalidzkich jest 14 w miastach: Warszawa, Białystok, Rzeszów, Kraków, Lublin, Kielce, Łódź, Bydgoszcz, Poznań, Katowice, Gdańsk, Olsztyn, Szczecin, Wrocław.

H. Widera

Mysz polna — wróg rolnika

Na znacznych obszarach Polski wzrasta gwałtownie plaga myszy polnych. Zbiorowa nazwa „myszy polnych” obejmuje kilka gatunków drobnych gryzoni odznaczających się jedną złowieszczą cechą: potworną wprost żarłocznością. Myszy polne niszczą zboża i inne rośliny rolnicze, szkodzą sadom i ogrodom, powodując znaczne szkody w zapasach ziemiopłodów i produktów spożywczych. Myszy polne spowodowały w latach 1945 i 46 klęskę nieurodzaju — bowiem straty w plonach tylko upraw rolnych wyniosły ponad 7 miliardów złotych. Nie sprzątnięte w czasie wojny łany zbóż oraz silny rozwój chwastów, które dotąd nie były należycie tępiące, przyczyniły się niewątpliwie do rozmnożenia myszy polnych. Zwalczanie myszy polnych, jako groźnych szkodników rolniczych, powinno stać się częścią z obowiązków gospodarstwa. Zaniedbanie stałej walki z gryzoniami ułatwia ich przetrwanie i rozmnażanie, jak to właśnie miało miejsce w czasie wojny i po wojnie. Wobec ogromnego rozmnożenia myszy polnych, w chwili obecnej, sprawa zwalczania nabiera szczególnego znaczenia.

Różniąc się wielo właściwościami, szkodniki te odznaczają się dwiema ważnymi dla rolnika cechami: ogromną żarłocznością i olbrzymią płodnością. Żywią się różnego rodzaju roślinnym pokarmem, którego zjadają znaczne ilości. Dla przykładu podaję, że nornik zwyczajny zjada na dobę ilość pokarmu, prawie równą wadze swego ciała, t. j. mniej więcej około 25 gramów. Samice tych gatunków dają zwykle po kil-

Do zakresu działania urzędów okręgowych należy: orzekanie w drugiej instancji w sprawach zaopatrzenia inwalidzkiego, dokonywanie wypłat tego zaopatrzenia, orzekanie w pierwszej instancji w sprawach kapitalizacji rent, sprawowanie nadzoru nad podległymi obwodowymi, sprawowanie nadzoru nad położonymi w danym terenie zakładami i urządzeniami dla inwalidów.

Działalnością urzędów okręgowych jak i-obwodowych kieruje Główny Urząd Inwalidzki w Warszawie, pl. Dąbrowskiego 1.

ka młotów w ciągu roku i młode szybko dojrzewają. A więc, z nielicznych na wiosnę gryzoni mogą powstać niezliczone ich masy na jesieni. Tak np. gdy w początku marca na jeden hektar pola wypadnie 5 par norników, w końcu marca może ich być 50 sztuk, w kwietniu 90, w maju 130, a gdy potomstwo zacznie sobie dawać młoty, w czerwcu będzie ogółem 370 sztuk na ha, w końcu lipca 1250, w sierpniu 1930, we wrześniu 3410, w październiku 5690 i w listopadzie 8770.

Dla ruchliwości życiowej oraz płodności myszy i norników duże znaczenie ma pożywienie. Przy obfitym pożywieniu gryzonie szybciej dojrzewają i częściej dają potomstwo. Stwierdzono także, że nie tylko ilość ale i rodzaj pożywienia ma duże znaczenie. Pokarm, złożony z ziarna zbóż i nasion chwastów bardzo podnosi płodność. Jeżeli zboża pozostają długi czas niesprzątnięte, zauważa się wzrost liczebności gryzoni. Niesprzątnięte we właściwym czasie łany zbóż oraz olbrzymi rozwój niezwalczonej chwastów to znaczny bodziec do rozmnożenia myszowatych gryzoni. Nagromadzenie i niezabezpieczenie dużych zapasów żywności w spichrzach, w stertach, słogach itp. oraz prowadzenie jednolitych upraw na dużych przestrzeniach stwarza także korzystne warunki rozwoju gryzoni.

Dla ruchliwości życiowej i płodności myszy ma również duży wpływ klimat i pogoda. Łagodna zima oraz ciepłe, umiarkowane wilgotne, lub suche, lecz nie przechodzące w zupełną suszę lato i jesień,

sprzyjają także wielce rozmnażaniu. Gwałtowne, silne ulewy, zalewające nory, powodują zgubę myszy. Ubogie w śnieg zimy ze zmiennymi okresami mrozu i odwilży, gwałtowne tajenie śniegów, zalewanie nor wodą, która w nich zamara — to wszystko robi wśród gryzoni ogromne spustoszenie.

Poważnie ograniczają przyrost norników ich naturalni wrogowie: choroby zaraźliwe oraz ptaki i zwierzęta drapieżne jak myszołowy, sowy i sówki, kanie, postółki, wrony, kawki, dzierzby, sroki, drapieżne ssaki jak lisy, grohostaje, tchórze, łasice oraz kot i pies. Niestety jednak, znaczenie przyrodzonych wrogów myszy jest u nas dotąd niedoceniane. O sposobach zwalczania myszy polnych będzie mowa w następnym numerze.

Rady praktyczne

Króliki w ziemie.

W ziemie nie należy trzymać królików w piwnicy, jest to pomieszczenie najmniej ku temu odpowiednie. W piwnicy króliki bardzo szybko nabawiają się kataru. Lepiej hartować je na wolnym powietrzu, trzeba tylko postarać się o stajenkę suchą i pozbawioną przeciągów.

Również trzeba sobie zapamiętać, ażeby młodym królikom nigdy nie podawać paszy z buraków. Dopiero dwunasto-tygodniowe zwierzątka powoli przyzwyczajamy do buraków, podając je w umiarkowanych ilościach do paszy suchej. Jeżeli między królikami występuje biegunka, to przyczyną jest najczęściej infekcja grzybami, pleśniakami zwana. Te niebezpieczne dla zwierząt grzyby znajdują się wszędzie w ściółce lub paszy.

W wielu razach chorobę udaje się odwrócić drogą zmiany na żywienie sianem, albo jeżeli skarmiono już siano — przez zmianę siana.

O ile nie jest to możliwe, nie pozostaje nic innego, jak domieszać do paszy specjalnego proszku dla królików.

wzrastał stale kult, wybranego przez Boga członka rodziny Jezusowej. Wtedy gdy pierwszy raz zaczęła bacznie przyglądać się czczerniałemu obrazowi, klęczała samotna. Dziś nie zdarzyło się, by razem z nią nie uczestniczył w modlitwie ktoś inny. Widziała, jak zorane cierpieniem, ociekające łzami serdecznego bólu twarze wypagadzały się w modlitwie u tego cichego, skromnego ołtarzyka, jak ludzie odchodzili stamtąd dziwnie pokrzepieni, uzbrojeni w ufność i wiarę. Ołtarz tonął teraz w kwiatkach od polnych najskromniejszych smółek i zbożowych chabrów do wyzłokanych róż ogrodowych. A wota! Ilość ich olbrzymiała stale, również jak kwiatów, od najskromniejszych do najbogatszych. Święty rozróżniał tylko szczerą intencję, czy to była błaska czy szczerocięta bryła — nie miało znaczenia. Tak jak kwiat polny ofiarowany sercem ufnym a gorącym pięknem swym przewyższał tu różę, mniej gorąco ofiarowaną.

Księża odprawiali teraz codziennie Msze św. przed słynącym cudowną Łaską obrazem Świętego. Co dnia grono ludzi klękało, pokłon oddając Tajemnicy Sakramentu.

Pierwszą Mszę św. na intencję Dominika zamówiła Teresa przed ołtarzem św. Tadeusza w parę dni po pamiętnej wizycie w bibliotece. Tego samego dnia doręczono jej od dawną nie otrzymywaną już wiadomość od męża. Poprzez kolega, opuszczającego szczęśliwie mury więzienne, pisał m. in. innymi na małej karteczce:

— „Czuję się o wiele lepiej psychicznie. I znamienne, że im gorzej przedstawia się na pozór moja sprawa, tym większe nabieram ufności, że jednak szczęśliwie się ona zakończy, i wrócę kiedyś do Ciebie, Małenka. Ufności tej nabieram w naszej wspólnej modlitwie Wiem bowiem, że modlisz się razem ze mną. Czuję to tak wyraźnie w samotności mej celi. Od niedawna poznałem modlitwę do Świętego, którego nie znałem dotąd zupełnie. To św. Tadeusz Juda — patron w rzeczach rozpaczliwych i beznadziejnych. Chciałbym, byś Ty też mogła się modlić o Jego wstawiennictwo.

Nie myślałem, jaką głębię przeżyć może dać modlitwa. Jakże inaczej ją dzisiaj rozumiem od dawnego klepania paciery. Zrozumiałem bowiem tutaj jej sens i siłę. I gdyby nie Twoje cierpienia, rad byłbym może w przyszłości za ten koszmar wielki, bo nauczył on mnie tego piękna,

któregoś się dotąd może nawet i nie domyślał.

Bądź spokojna i ufaj coby się stać nie miało. Nie chciałbym odchodzić, bo żal mi naszej miłości, którą w pełni teraz mogę dopiero poznać. Ale są radości wyższe w hierarchii — Boga, Ojczyzny. I jeśli tak trzeba, by było, potrafimy w ofierze poświęcić i naszą”.

List ten uspokoił ją znacznie. Bała się, by przy swej żywiołowej naturze nie załamała się psychicznie, nie popadła w depresję, by nie opanował go brak wiary i lek przyszłości. Szczęśliwie tak nie było.

Teresa podniosła bez do twarzy. Mocny, oszałamiający zapach uderzał w nozdrza, oczy śmiały się do czystości barwy i miśsternej linii rysunku małych płateczków. Wdychała woń tych przepięknych kwiatów wiosny, a myśli krążyły wciąż, stale, jak od wielu już miesięcy, wokół jednego tematu.

Zastanawiała ją, że zawsze, ilekroć zamówiła Mszę św., przed ołtarzem św. Tadeusza, to zawsze tego samego dnia jeszcze musiała otrzymać jakąś dobrą wiadomość. To list od męża, to pomyślnie wieści o toku sprawy, to znowu coś innego. Zaczęła głęboko wierzyć w opiekę przemożną cudownego Orodownika. (C. d. n.)

Tajemnica milczenia

Powiedział pewien mędrzec, że jeszcze nigdy nie żałował, że milczał, ale że nieraz żałował, że nie milczał.

Tak też jest. Milczenie jest kosztowniejsze niż drogie kamienie i złoto, brak milczenia zaś źródłem nieszczęścia.

Często sąsiedzi nie mogą się zgodzić. Wojciech klnie na Jakóba, Jakób na Wojciecha, często po sądach się za głowy wodzą. Ale, czy proces sprawdzi spokój? Bynajmniej! Gdyby Wojciech i Jakób znali sposób milczenia, która to rzecz ani złoto nie kosztuje, miałby spokój i nie traciłby majątków swoich na procesy.

Człowiek gadatliwy jest nierozsądny. Więcej mówi niż może dowiedzieć. Pełny słów język świadczy o pustej głowie. Człowiek gadatliwy, wszystko chce wiedzieć, chociaż mało posiada wiadomości, wszystkich sądzi, chociaż więcej ma wad niż inni, wszystkim spokój odbiera, bo jednego przed drugim oczernia.

Któżby to policzył grzechy, które czynimy językiem. Musimy uważać na to, co mówi nasz Boski Zbawiciel: „Z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbu wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe. A powiadam wam, iż z każdego próżnego słowa, któreby wyrzekł człowiek, zdają liczbę w dzień sądy. Albowiem z słów twoich będziesz usprawiedliwiony i z słów twoich będziesz potępiony... (Mat. 12).

Jakie są zbawienne skutki milczenia? Najpierw więc spokój i zgoda. Jaką to jest piękną rzeczą, gdy rodzice ze swoimi dziećmi, dzieci z rodzicami, gdy krewni z krewnymi sąsiedzi z sąsiadami żyją w miłej

zgodzie i spokoju! Unikając daremnych słów, słów zbytecznych i kłamliwych, będziemy mieli spokój. Kto milczy, jest kochanym przez ludzi. Człowiek gadatliwy wszędzie jest znany, każdy od niego ucieka, by nie był osławionym przez język niepomamowany.

Milczący ma ducha skupionego. Jeżeli się chcemy modlić, jeśli chcemy poznać swoje grzechy i żałować za nie, jeżeli chcemy podziwiać Boga i wielkie Jego dzieła, — musimy milczeć. Jeżeli chcemy uczynić jakiś szlachetny czyn, to milczeć najpierw trzeba. Zbawiciel nasz najpierw trzydzieści lat milczał w Nazarecie, dopiero potem opowiadał Ewangelię i ustanowił Kościół. Gadatliwy zaś człowiek, nie wiele przysłuży się do uszczęśliwienia bliźniego. Umarli nie dawno dwaj księża pralaci: Gołba i Bliżński, obydwaj wielcy pracownicy na niwie społecznej wśród naszego ludu, wielcy, cisi, i podziwiani z nauki. Obydwaj, jak mi wiadomo, jeden w Bachowicach k/Oświęcimia drugi w Liskowie; przed jakimś ważniejszym przedsięwzięciem, zamykali się bodaj na dzień jeden w swoim mieszkaniu, rozważając nad planowanym dziełem przez co złożyli dla potomnych skarby nauki i oświaty.

Milczenie prowadzi do pracowitości. Człowiek gadatliwy z tym i tym mówi, tu się śmieje, tu się obraca, przerywa pracę, a jeżeli pracuje, to na pewno ospale. Znam pewnego głuchoniemego robotnika w jednym z zakładów ogrodniczych pod Krakowem. Chociażby chciał mówić, to nie może, milczy więc zawsze. Pracuje pilnie, każdy z niego zadowolony, bo co zrobi,

jest zrobione dobrze.

Milczenie prowadzi do nieba. Św. Jan unikał niepotrzebnych słów, strzegł pilnie swojego języka. Św. Jan Nepomucen, został męczennikiem. Kto chce więc iść drogą zbawienia wiecznego, musi wiele milczeć.

A czy musimy zupełnie milczeć jak śmierć? — Nie! Możemy też mówić bo na cóżby nam, Stwórca dał język, jeżeli nie do mówienia? Lecz gdy mówimy, mówmy najpierw tyle, ile potrzeba; mówmy dobrze o bliźnich, aby pomnożyć ich chwałę. Mówmy tak, abyśmy bliźnich naszych pobudzali do miłości Bożej i ludzi.

Postanówmy z psalmistą: „Będę strzegł dróg moich, abym nie sgrzeszył językiem moim. Złożyłem straż ustom moim, gdy stał grzesznik przeciwko mnie“.

(Ps. 39).
St. Juliński

O umiłowaniu krzyża

Przykrymi nieraz zdają się być słowa samego Chrystusa Pana: „Jeżeli chcesz iść za mną, zaprzyj się samego siebie, weźmij krzyż swój i naśladuj mnie“.

W życiu naszym codziennym nawiedzają nas różne krzyże, przed którymi nigdzie nie ujdziemy, i gdziekolwiek się obrócimy, krzyż nas wszędzie spotka. Czytamy w żywotach świętych, że wszyscy byli krzyżem obarczeni. Krzyże swoje z miłości ku Bogu chętnie dźwigali na wzór Chrystusa Pana; którego całe życie było krzyżem i męczeństwem.

Św. Tomasz a Kempis w swojej prześlicznej książeczce „O naśladowaniu Chrystusa“ pisze o miłości krzyża następująco:

skiej jako czas postu. to dla nas chrześcijan zrozumiałe.

— I cóż mam pomoże ta cała prefacja postna? Przecież postu właściwie już nie ma! — skarżą się znów niektórzy zapaleńcy. — Poznawano prawie wszystkie przepisy postne, pozwalano z postu niemal wszystkim ludzi i ciężko pracujących, i bezrobotnych, i wojskowych, i restauratorów i Pan Bóg wie kogo jeszcze — i w ogóle lepiej by zrobili, gdyby, zamiast wyliczać w dekretach postnych wszystkich pozwalnianych od postu, wymienili poprostu tych, którzy jeszcze są zobowiązani do postu. Byłoby krócej i prościej.

Małe pomyłka! Prawda, że Kościół przystosowując się do nowych warunków życia, uwzględniając nowe warunki pracy, zniósł niektóre przepisy postne, inne złagodził; prawda, że troskliwie dba o to, by posty w żadnym wypadku nie przyczyniły człowiekowi szkody, nie niszczyły jego zdrowia; nie osłabiały jego sił, wydajności pracy. Dlatego właśnie wydaje Kościół dyspensy. Korzystać z nich mają ci, którym zachowanie postu wyszłoby naprawdę na szkodę. Trzeba jednak — mimo wszystko — unikać pewnej przesady w korzystaniu z dyspensy.

Znam ludzi, którzy twierdzą, że żadnej pracy nie są w stanie wykonać, jeśli nie posilą się pokarmem mięsnym. Łatwo tu o złudzenie. Niech tu znów przemówi obóz. Więźniowie nieraz pytali się w obozach — z pewnym zdziwieniem i zawstydzeniem — dlaczego na wolności wydawało im się rzeczą niemożliwą obywać się jeden dzień bez potraw mięsnych, skoro tu codziennie, przez cały rok mają po prostu post wielkopiątkowy i przy tym jeszcze muszą ciężko pracować. (Zresztą i warunki ogólne w czasie wojny podobne mogłyby nasuwać refleksje).

Oczywiście, trudno życie normalne mierzyć miarą obosową — ta wzmianka o o-

bozie ma nas tylko pobudzić do zastanowienia i kontroli, czy czasem jednak nie jesteśmy przeczuć na punkcie „szkodliwości“ postu. Ale przede wszystkim pamiętajmy, że pozwalając na pewne złagodzenie i dyspensy prawdziwego postu, obowiązek umartwienia Kościół jeszcze nie zniósł i nie zniósł. Jeżeli ci, których na mocy przywilejów zwolniono z przepisów postnych uważają, że dla nich sprawa postu jest raz na zawsze zlikwidowana, to pomylili się srodze. Ani bezrobotni, ani ciężko pracujący, ani ciężko chorzy, ani wojskowi, ani restauratorzy nie są zwolnieni od obowiązku umartwienia. Do jakiegoś postu każdy jest zobowiązany.

Przy poście przecież nie koniecznie zawsze chodzi o jedzenie, post może dotyczyć i innych rzeczy. Przyjmuje się już powoli zwyczaj, że palące na czas postu przestają palić, albo przynajmniej ograniczają codzienną porcję papierosów; przy sposobności można zaoszczędzić parę groszy na „Caritas“, na „Pomoc Zimową“, i jest zysk podwójny! Znam także ludzi, którzy na czas postu ani tkną kieliszka i za to więcej ofiarować mogą tym, którzy przez rok cały poszczą, bo im z biedą na suchy chleb starczy.

I jeszcze jedna pomyłka odnośnie do postu zdarza się gorliwym nawet katolikom: Cieszą się wszyscy na koniec postu i wyczekują świąt z niecierpliwością, bo będzie można jeść, pić i palić bez wyrzutów sumienia. Otóż właśnie? Trzeba stwierdzić dobitnie i kategorycznie, że post nie kończy się w Wielką Sobotę o godz. 12 w południe, post nie kończy się nigdy. Bo nigdy nie kończy się obowiązek umartwienia, bo zawsze, przez cały rok, trzeba „ujarzmiać występki, podnosić umysł“, nabywać cnoty i nagrody Boże.

A czas Wielkiego Postu ma być treningiem i wprawą katolika w bezustanne wychowanie samego siebie.

Irreńska Pogodny

Z Panem Bogiem warto robić interesy.

(Dokończenie z str. 107)

które i dziś jeszcze jest ogromnie aktualne:

Którzy się „potykają na placu“, t. zn. sportowcy i rekordziści, poświęcają wiele zdrowia, wysiłku i trudów do zdobycia „wieńca skazitelnego“, dla moralnego rozgłosu, dla głupiego medalu, dla błaszanego pucharu, który potem stoi na szafie zakurzonej i zarzewiały.

U nas jest inaczej. My walczymy i potykamy się o „wieńiec nieśkazitelny“, my otrzynujemy za swoje trudy i umartwienia nagrodę wieczną, która nie wytrzymuje porównania z żadną nagrodą ziemską.

Czyż dla takich korzyści nie warto poświęcić trochę umartwienia i postu?

— Czemu Kościół akurat potraw mięsnych zabrania, czemu nie ryżu?

— Mógłby być i ryż. Słyszałem, że istnieją gdzieś okolice, dla których ustala się inne potrawy, nie mięsne, zabronione w poście. A jeżeli w naszych warunkach Kościół w niektórych dniach zakazuje właśnie potraw mięsnych to przyjmijmy to w duchu postuśności i umartwienia. Zapewnie tkwi w tym jakiś głębszy cel. Lekarze już niejednokrotnie w tej sprawie się wypowiadali i przyznawali Kościołowi wielką rozstronność.

Niektórych jeszcze razi i to, że Kościół tak ściśle wyznacza terminy postu i wstrzemięliwości.

Przecież i to ma swoje uzasadnienie. Pościć wtedy, gdy mamy chęć po temu to nie wielka sztuka i mała zasługa. Ale umartwiać się wtedy, kiedy najmniejszą mamy od tego ochotę, to dopiero prawdziwy post. Ludzie nieraz mówią, że w piątek najlepiej mięso smakuje. Może to i prawda, ale tym lepszą sposobność do zdobycia prawdziwej, rzetelnej zasługi.

A że Kościół właśnie piątek określa jako dzień wstrzemięliwości a okres Męki Pań-

słowa: „Idź, gdzie chcesz, szukaj czego chcesz, a nie znajdziesz ani wznioślejszej ani bezpieczniejszej drogi, jak drogę krzyża świętego. Wszędzie i zawsze krzyż znajdziesz.”

Bo albo boleść ciała, albo utrapień doznawać będziesz, krzyż przeto zawsze gotowy i wszędzie cię czeka. Nie ujdiesz przed nim, gdziekolwiek byś się zapędził, wszędzie krzyż znajdziesz.

Jeśli chętnie krzyż dźwigasz, on cię podźwignie i zaprowadzi do porządanego końca, to jest tam, gdzie jest koniec cierpieniom.

Jeśli nie chętnie krzyż dźwigasz, sam sobie przysparzasz ciężaru, czynisz go niezdolniejszym a jednak zawsze go dźwigać musisz.

Jeśli odrzucisz krzyż jeden, niechybnie napotkasz drugi, a może i cięższy.”

Na wzór Chrystusa Pana, znosmy cierpliwie wszystkie nasze krzyże codzienne, które

re Opatrzność Boża na nas wkłada. Zgadzajmy się zawsze z wolą Bożą.

Nie uciekajmy przed krzyżem naszych cierpień, bo ramiona Chrystusowe, rozpięte na krzyżu, nie zamykają się nigdy, ale przytulają każdego z nas, kto stanie przed krzyżem z gorącą wiarą i miłością w sercu.

Pokochajmy krzyż, choć może on boli i dokucza, ale pamiętajmy, że jest najlepszym podarunkiem nieba. Umiłujmy cierpiącego Zbawiciela, który nam zawsze przyjdzie z pomocą i dopomoże mężnie dźwigać brzemień naszego życia.

A kiedy ból nas ogarnie, śpieszmy pod krzyż, a w krzyżu szukajmy pomocy i otuchy dla naszych prac i cierpień codziennych.

Krzyż niech będzie przewodnikiem na drodze naszego życia.

Pamiętajmy przez krzyż do nieba.

Pod Krzyżem

(Opowieść)

Wysunęła się cicho z izdebki wypędzona cierpieniem i szła tak przed siebie chwiejnym krokiem. Załzawione oczy patrzyły w ciemną dal... Jakiś głuchy jęk wydobywał się czasem z jej serca, jakaś skarga i żal.

Drżała przy tym z zimna i wyczerpania. Łzy jak paciorki padały jedna po drugiej na bladą, wymizerowaną twarz kobiety.

— Gaśta już szara, przedwieczorna godzina, zwolna przychodziła noc. Chmurne niebo pociemniało jeszcze bardziej. Wokół słychać było przeraźliwy jęk wiatru, tęskny szum drzew przydrożnych, płacz.

Tylko niebiosy drżały cicho nad światem w swej powadze i zadumie. Z nagich pól wiała beznadziejna pustka.

— Mijała pospiesznie małe, zaciszne domki przedmieścia byleby czem prędzej pozostać samą, zupełnie samą w swym bólu. Prawie już biegła wyciągając błagalnie swe ręce do czegoś... w pustkowiu zapatrzona.

W duszy młodej kobiety widać działo się coś strasznego. Coś przeżywać musiało jej serce, nad czymś cierpieć niewymownie.

Wreszcie miasto zostało poza nią. Odetchnęła już lżej, i pospiesznie skierowała swe kroki na polne drogi, gdzie tylekroć bywała już sama, choć nigdy dotąd o tej porze.

Straszliwa wichura szalała! Wiatr zrywał poprostu z niej nędzne okrycie. Chłód przeraźliwy mroził wilgotne od łez policzki i ręce, przeszywał nawskroś ją całą.

Skrzyżowała swe ręce na piersi otulając się chustecą i biegła dalej, wciąż dalej...

— Uciekała biedaczka przed życiem i niedolą własną. Przed wszystkim i wszystkimi. Przed światem. Dawno w nim nie szukała nic i nikogo, bo i cóż był w stanie jej dać?

Z własnego doświadczenia wiedziała, że obce mu są łyzy i cierpienia, że nie ma tam nikogo, kto by chciał podać jej rękę w niedoli i otrzeć jej łyzy. Zbolałe serce swoje niosła wśród grozy zimowej i osamotnienia w pustą zdawałoby się dal...

— Na twarzy obeschły już łyzy i nieco uspokoiła się. Ciemna noc spowiła już ziemię całą, kiedy w ciemnościach właśnie szukała rozpaczliwie rozstajnych dróg przy cmentarzu gdzie stał pochyły krzyż. Znała je przecież tak dobrze, a jednak dziś nie mogła jakoś trafić.

Huragan wzmagał się. Resztkami sił swych szła już bliska omdlenia poprostu.

Nagle przerzedziły się cokolwiek chmury na niebie i tak nieoczekiwanie wyjrzał na

ziemię blady księżyc. W tym srebrnym blasku na tle kłębiących się chmur zarysowały się ramiona pobliskiego już krzyża. Padł cień na drogę.

— Chrystus! Przypadła do stóp krzyża. Objęła tklawie zimne drzewo i osunęła się na kolana.

— Jęk wichrów splótł się ze łkanem kobiety. Z serca jej popłynęła skarga. Tyle było grzechów, tyle zła.

Żalność musiała być wielka, bo tak boleśnie skarżyła się przed opuszczonym Chrystusem, że głos szalał się. — bliska była rozpacz.

Twarda gruda zmarzniętej ziemi raniła jej kolana. Wiatr niby biczem smagał jej policzki. Ręce kostniały. Nie wiele czuła z tego pod bólem własnych przeżyć.

Czuła tylko jak rosły, piętrzyły się w jej duszy uczucia bólu i cierpienia. Wszystkie powstały w niej jak widma i upiory.

Wszystkie przyniosła na własnych barkach pod ten przydrożny krzyż. Tu brzemień cierpień swych złożyła, duszę i serce całuskie, a potem wśród skarg gorąco się modliła:

— Jezu, nie opuszczaj, Jezu ratuj bo ginę! I całowała raz po raz krzyż.

Wzruszyło Chrystusa to dziecko i spojrział z krzyża na skuloną postać u nóg Swoich.

— Wszak tyłu — myślał — przeszło dziś tędy i nikt mię nie pozdrowił, nie ukląkł nikt. —

I czuł się Chrystus tak bardzo opuszczony przez tych, których kochał, za których życie swoje oddał. Aż przyszedł nocą ktoś, na kogo czekał w pustym polu w straszliwej męce i konaniu.

Wzruszone Serce Zbawiciela doznało ulgi w cierpieniu widać wielkiej, bo kiedy oczy swe podniosła klęcząca pod krzyżem, dostrzegła na Boskim obliczu łzę.

— Zapłakał Jezus wzruszony. Ucałowała Mu stopy przenajświętsze w rozrzwinięciu i modlitwie i dziwna cisza zapanowała w jej sercu.

Łza Chrystusa ugasiła jej ból szalony. Ucichła skarga, przedziwny pokój serca przywrócił Umęczony.

I czuła ciepłą dłoń Chrystusa na swoich ramionach, dłoń Ojca Najlepszego i Przyjaciela.

Płakała długo jeszcze w ukojeniu swym i modliła się całym zarem swej duszy przed Tym, którego Najczulszym Ojcem nazywała.

— Wicher wciąż hulał po świecie jęcząc żalnością nad ziemią, lecz w sercu kobiety ucichło wszystko. Z pod krzyża wstała pełna sił, już nie ta sama. I powróciła do życia i trosk codziennych cicha, pogodna i odrodzona na duchu.

A kiedy znowu ciężko było szła tylko tam, pod krzyż przydrożny w polu.

Maria Rzepecka.



„Oto człowiek“

Potężne widowisko pasyjne w Oberammergau (Bawaria).

GORZÓW WLKP.

Gawęda o chlebie

Wśród pokarmów, które spożywamy, chleb zajmuje szczególne miejsce i szczególną ciesz się z niego.

Matka rozpoczynając świeży bochenek chleba, kreślił na nim starym obyczajem znak krzyża, prosząc Boga, aby starczyło chleba dla wszystkich i aby wszystkim wyszedł na zdrowie. Nie pozwalamy też na to, aby chleb marnował się lub poniewierał, uważając, że w chlebie jest coś czciwego, co należy uszanować.

Istotnie, chleb ma po za sobą długie a chwalebne dzieje.

Czy uwierzycie, że w starych grobowcach faraonów egipskich znaleziono ziarno pszenicy i jęczmienia, które dawno zmarłemu na drogę wieczności, a które przeleżały w grobowcach kilka tysięcy lat? Toż Egipcjanie słyną z urodzaju już od niepamiętnych czasów. Można w tym względzie przeczytać wiele ciekawych rzeczy z opowieści biblijnej o Józefie egipskim.

Ale nie sądzicie, że ludzie odrazu umieli piec taki smaczny chleb, jaki obecnie jadamy



Poświęcenie organ.

Parafia Chrystusa Króla w Gorzowie na Zawarcu należy do tych, które już niejednokrotnie pisały o sobie na łamach Tygodnika Katolickiego. Jest pulsująca życiem, nowoczesnością mimo, że należy w Gorzowie do najuboższych. Niewiadomo czemu to przypisujemy.

W niedzielę 6 marca br. przeżyła znów jeśniej dzień. J. E. Ks. Dr Nowicki przybył by osobiście poświęcić organy odbudowane z kompletnej ruiny. Uroczystość miała przebieg imponujący. Ks. Administrator Apostolski wraz z delegacjami wszystkich organizacji powitał ks. Proboszcz Wacław Skibniewski a w bramie kościoła w asyście licznych duchowieństwa i kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Prowincjał XX. Oblatów O. Stefan Śmigielski.

Po akcie uroczystego ingresu, poświęcenia odbudowanych organ dokonał Ks. Administrator Apostolski. W czasie mszy św. pontyfikalnej Arcypasterz przemówił do licznie zebranej rzeszy parafian. Dzieło odbudowy organ i wielkie koszty związane z nim wymownie świadczą o żywotności parafii i o zainteresowaniu się wiernych sprawami kościoła.

Podczas uroczystości śpiewał chór parafialny pod batutą J. Suzdola, miejscowego organisty. Okazało się, że chór zginał w rozgłosnych akordach nowych organ. Kościół na uroczystość pięknie został przybrany w narodowe i papieskie barwy zwiastujące niemal że z 20-metrowej wysokości. Nowoczesnemu kościołowi Chrystusa Króla dekoracja ta dodała majestatu.

Wypada nadmienić, że w parafii żywo pracują organizacje kościelne jak: Koło Żywego Różańca Matek, Koło Żywego Różańca Ojców, Koło Żywego Różańca Pann, Koło Żywego Różańca Młodzieńców i Koło Żywego Różańca Dzieci. Są liczne szeregi Krucjaty Eucharystycznej, Jest „Caritas”. W parafii istnieją dwa przedszkola. Jest dobra i zasobna biblioteka parafialna.

Osobne podziękowanie należy złożyć firmie J. Kaczmarek z Wronek za szybko, dobrze i przystępnie odbudowanie organ.

Drożdże, którym zawdzięczamy nasz lekki i smaczny chleb, weszły w użycie dopiero przed mniej więcej 3 wiekami, kiedy to można było nabywać drożdży w licznych browarach.

Mówiąc o chlebie, mamy na myśli zwykłe nasz pocztowy, żytni chleb. Ale nie jest on wcale tak rozpowszechniony na świecie, jakby mogło się zdawać.

Na zachodzie i w krajach południowych używają prawie wyłącznie chleba pszenicznego. Obliczono, że jest on chlebem powszednim dla przeszło 400 milionów ludzi. Największymi producentami pszenicy są: Rosja, Argentyna, Stany Zjednoczone, Kanada, Australia, a obok tego Rumunia itp.

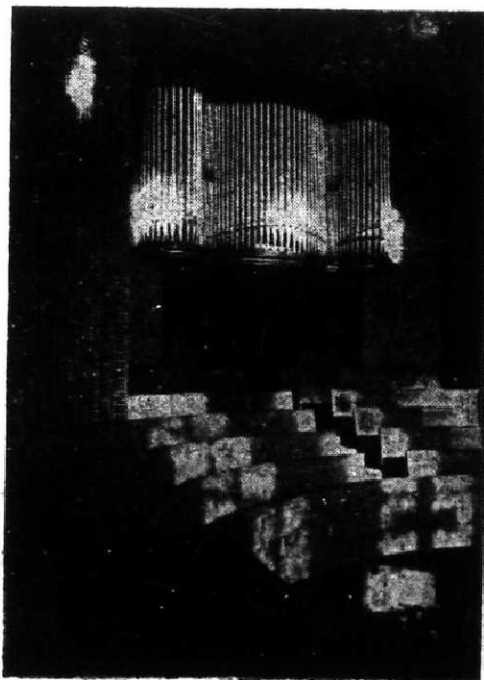
W codziennym pacierzu mówimy: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Misjonarze na Dalekim Wschodzie mają niejaki kłopot, by prośbę tę uczynić zrozumiałą dla swoich owieczek, gdyż owieczki te nie jedzą chleba lecz ryż, który stanowi pokarm codzienny dla przeszło 600 milionów ludzi: w Indiach, Chinach, Japonii, Jawie itd.

Obok tego miliony ludzi używają jako głównego pożywienia kukurydzy, prosa, jagiel itp. Widzimy, jak rozmaicie zastawiony jest stół u różnych narodów.

Barwny jest też życiorys naszych zbóż chlebowych. Począwszy od Matki Boskiej Siewnej pada złote ziarno na uprawianą glebę. Niebawem pokrywa się ziemia zielonym kobiercem oziminy. Jak fale morskie kołyszą się łany żyta i pszenicy, chyląc ku ziemi dojrzałe kłosa. Dźwiczą kosy, warczą maszyny, kłosa łączą się w snopy, snopy w stogi, a potem płynię z młockarek strumieniem życiodajne ziarno. Niebawem stare młyny wodne, warczące wiatraki, huczące parowe młyny przemiała ziarno na białą mąkę, która jako chleb, bułka lub ciastko spocznie na naszym stole.

Błogosławiony niech będzie chleb, który w Starym Zakonie w postaci chlebów pokładnych ofiarowano Bogu, który w Nowym Zakonie służy jako narzędzie Boskich Tajemnic w Najśw. Ofierze.

Odtąd z szczególnym przejęciem odmawiać będziemy słowa modlitwy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, prosząc Boga o pokarm dla ciała i chleb anielski dla duszy. Stary Gawędziarz.



Fot. S. Koralewski—Gorzów

Nowożytność organy w kościele Chrystusa Króla w Gorzowie.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

W Jerozolimie konsekrowany został na biskupa ks. prałat Gelat z pochodzenia Arab. Jest to znamienne wydarzenie w dziejach Kościoła Katolickiego, gdyż ostatnim biskupem pochodzenia arabskiego był patriarcha ze Stofios z VII wieku. Faktu przysługujące światła arabskiego do religii mahometańskiej oraz specjalna trudność w nawracaniu Arabów na katolicyzm są przyczyną tego zjawiska.

Nominacje w 1943 r. W ciągu ubiegłego roku Ojciec św. zamianował 11 arcybiskupów i 54 biskupów w różnych częściach świata. Tytuł arcybiskupa nadano 2 prałatom a 32 — tytuł biskupa.

Parafię dla studentów i profesorów w lańciskiej dzielnicy Paryża utworzył kard. Suhard, obsadzając je księżmi zdolnymi do apostolstwa wśród inteligencji. Paryż ma ponad 60.000 studentów.

Międzynarodową pielgrzymkę do Japonii planuje się na maj 1949 r. z okazji 400 rocznicy wprowadzenia chrześcijaństwa do Japonii przez św. Franciszka Ksawerego.

Niewidomy przyjął święcenia kapłańskie w Ameryce. Liczy on trzydzieści cztery lata. Mszał sporządził mu według systemu alfabetu dla niewidomych. Starszym od niego księdzem — niewidomym jest kanadyjski ksiądz, który jednak dopiero w czasie wojny stracił wzrok podczas pełnienia funkcji kapelana wojskowego.

Nawrócenia wśród studentów japońskich. 1000 studentów japońskich różnych uniwersytetów przygotowuje się obecnie do Chrztu św. Nawracają się oni nie raz za cenę wielkich ofiar, np. jeden dowiedziawszy się z notatki swego brata, zabitego na wojnie, że został katolikiem i za to wydziedziczony go ojciec, kapłan buddyjski — postanowił poznać religię, za którą brat cierpiał a przekonawszy się o jej prawdzie, sam się nawrócił gotów podzielić los brata. W ostatnich latach 20 akademików wstąpiło do seminarium duchownego w Tokio.

Konsystorz papieski. — Prasa zagraniczna przynosi wiadomość, jakoby w dniu 15 maja bież. roku miał się odbyć w Rzymie tajny konsystorz papieski, a w dniu 12 czerwca — publiczny. Ma wówczas być dokonana nominacja nowych kardynałów; w tej chwili brakuje 14 kardynałów do pełnej liczby 70. Ostatnia nominacja kardynałów odbyła się w d. -8. II. 1948; godność kardynalską otrzymało wówczas 32 biskupów. — Na tajnym konsystorzu, w którym udział biorą tylko kardynałowie, papież ogłasza także akty, jak nominacje kardynałów i biskupów. Przy tej sposobności papież wygłasza także przemówienie poświęcone aktualnym sprawom Kościoła. Publiczne konsystorze mają charakter uroczystościowy; papież wręcza na nich kapelusze kardynalskie nowomianowanym purpuratom.

Siła zakonów. — Burmistrz 9-tysięcznego miasta japońskiego, Miza zwrócił się do przełożonego Misji Katolickiej w Himeji o przystanie misjonarzy. W imieniu rady miasta i na podstawie jej jednomyślnej uchwały proponuje założenie w mieście kompleksu budynków misyjnych z kościołem, szkołą, sierotincem i szpitalem. W tym celu oferuje misji 150 akrów ziemi nad brzegiem morza i 5 akrów pola ryżowego, nadto jeden duży dom mieszkalny i dwa budynki gospodarcze.

Z życia katolickiego w Wielkopolsce

Kępno Wlkp. ma swoje tradycje narodowe i katolickie. Historia osady — miasta datuje się już z w. XIII. Prawa miejskie otrzymało Kępno w roku 1660. W roku 1684, wznosił kościół drewniany Marian Olszewski, a nowa obecna przepiękna świątynia parafialna z kształtną wieżą w formach rokokowych wybudowana została w roku 1811. Wewnątrz świątyni freski Popiela.

Kępno ma także swoje tradycje i wyrobień społeczne. Przedwojenny wspaniały zjazd katolicki, złoty i zjazd katolickiego ruchu młodzieży, oraz Krucjaty Eucharystycznej były dowodem wielkiego poziomu kulturalnego i religijnego tegoż miasta. Obecnie duszpasterzem kępińskim jest ks. prob. Marian Magnuszewski, notariusz dek., kapłan i społecznik (b. więzień polityczny z Dachau).

Ostatnie uroczystości katolickie w Kępnie jak: ofiarowanie przez obywatelstwo, katolickiej młodzieży żeńskiej i męskiej i działów Krucjaty Eucharystycznej sztandarów i bibliotek, uroczystości poświęcenia sztandarów „Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca, oraz kolonie dla biednej młodzieży robotniczej i młodzieży na Ziemiach Odzyskanych, a zwłaszcza ostatnie ofiarowanie rodzin katolickich Najśw. Sercu Jezusowemu były wydarzeniem mocnym w życiu ludności katolickiej Kępna.

Zanotować z uznaniem wypada wydarzenie, o którym mówił z wzruszeniem cała parafia i okolica, jakie miało ostatnio miejsce w Kępnie na plebanii.

Otóż w samą wileń Bożego Narodzenia zaprosił ks. Proboszcz Magnuszewski wszystkie dzieci — sieroty na probostwo, by z tymi, którzy nie mają rodziców spożyć wieczernę wigilijną. 17 sierot zgromadziło się na plebanii. Po opłatkach nastąpiła wieczerza. Ku zdziwieniu i wielkiej radości sierot na stole zjawiły się wszystkie tradycyjne potrawy. Księża usługiwali małuczkim gościom, którzy z zakłopotaniem pytali o znaczenie wolnego miejsca dla niewidzialnego gościa.

Był też i gwiazdorz z ogromnym kosztem podarków. Biednych z całej parafii pozostających pod opieką Caritasu obdarowano także suto paczkami. Były też radości, wielkiej wdzięczności, szczęścia i prawdziwej Caritasowej miłości. (jj)

Rydzyńska. Piękne to miasto w powiecie Leszczyńskim słynęło już przed wojną z wielkiego społeczeństwa, zwłaszcza żywotności organizacji społecznych i katolickich. Po wojnie duszpasterstwo parafii powierzone młodemu, bardzo uspołecznionemu kapłanowi ks. Janowi Pietrzakowi. Orestaurowana piękna świątynia Rydzyska jest ozdobą całej okolicy. Godną uznania

jest tutaj praca i żywotność dziewcząt i młodzieży katolickiej, Krucjaty Eucharystycznej i Ministrantów i miejscowego chóru. Najwięcej działa w Rydzynie parafialny ośrodek Caritasowy, którzy poszczycić się może w swej pracy, pomocy sierotom i biednym pięknymi rezultatami. Jeden z największych i pamiętnych dni to urządzony w parafii dzień chorych. Działa pomocy organizacyjnej spełniły przy potęgę duszpasterza K. S. M. Z. i chór kościelny.

Ostatnio Caritas tutejszy urządził opłatek dla 40 podopiecznych. Na probostwie zastawiono stoły z pieczywem i kawą celem ugoszczenia najbiedniejszych. Rozdano wszystkim paczki, które zawierały żywność i gotówkę. Radość wśród biednych była wielką. (jj)

Zbąszyń Wlkp. Przed wojną miasto kresów zachodnich ma w swojej historii wydarzenia wielkich zbrojnych akcji społeczności katolickiej. Ludność pełna patriotyzmu i bardzo przywiązana do kościoła katolickiego. Piękny starożytny kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny fund. 1238 r. Zbąszyń znany jest także z wspólnych zjazdów katolickich i z ruchu organizacji społecznych.

Ostatnio jest do zanotowania odbyta wspaniała uroczystość poświęcenia rodzin Najśw. Sercu Pana Jezusa. Zaznaczyć wypada, że w dniu tej przepięknej i rzewnej uroczystości rodzin katolickich ponad 2.000 mężczyzn przystąpiło do komunii św. (jj)

OGŁOSZENIE.

Organista potrzebny w parafii Bledzewo, pow. Skwierzyna.

OGŁOSZENIE.

Matka poszukuje syna Stanisława Tadeusza Zimnego z Kolomyi, ur. 22. 5. 1925 roku. Adres: Maria Zimna Gorzów Wlkp., ul. 30 Stycznia 2a II p. m. 5.

SKORY SUROWE

FUTERKOWE
I BARANIE

SKUPUJEMY

Farbujemy i wyprawiamy z powierzonych surowców

„NUTRIA”
FARBIARNIA FUTER

POZNAN, CHWALISZEWO 58/59



Prezydent republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald podpisał pod koniec lutego polsko-czechosłowacką umowę prawną zawartą w Warszawie a ratyfikowaną w Pradze.

Dnia 4 marca b. r. przybył samolotem do Berlina premier brytyjski Attlee i minister spraw niemieckich Henderson wraz z dowódcą brytyjskich sił lotniczych w Niemczech marsz. Williams.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło wiceprzewodniczącą Rady Ministrów ZSRR Mołotowa z obowiązków Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR i wyznaczyło na stanowisko ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Wyszyńskiego.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zwolniło wiceprzewodniczącą Rady Ministrów ZSRR Mikołaję z obowiązków Ministra Handlu Zagranicznego ZSRR i wyznaczyło na stanowisko ministra Handlu Zagranicznego ZSRR Mienszikowa.

Rada Ministrów ZSRR mianowała Gromkę pierwszym zastępcą ministra spraw zagranicznych ZSRR.

Wprowadzenie planowego systemu oszczędzania ma w roku bież. dać nam sumę -15 milionów zł.

Minister Spraw Zagranicznych Egiptu Haszaba-Pasza przybył do Londynu, w celu rozpatrzenia zagadnień rewizji angielsko-egipskiego paktu z r. 1936.

Agencja Rentera, donosząc o rozpoczętych rozmowach duńskiego ministra spraw zagranicznych Rasmussena na temat ewentualnego przystąpienia do paktu atlantyckiego, stwierdza, że poważną przeszkodą w toku tych rozmów będzie sprawa baz amerykańskich w Grenlandii.

Rada Bezpieczeństwa zaleciła Zgromadzeniu Generalnemu ONZ przyjęcie państwa Izrael w poczet członków ONZ.

Dnia 5 marca generalissimus Stalin przyjął delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z premierem Kim-In-Senem na czele.

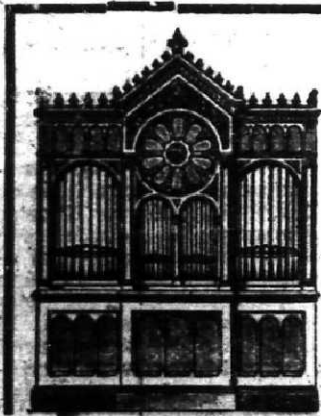
Gubernatorzy zachodnich stref okupacyjnych Niemiec po konferencji przyjęli delegację rady parlamentarnej celem ściślejszej współpracy w sprawie separatystycznej konstytucji zachodnio-niemieckiej.

Radio szwajcarskie donosi o silnych opadach śnieżnych w paśmie górskim Jura. Wskutek niepomysłnych warunków atmosferycznych nieczynny był przez pewien czas most powietrzny.

Rząd austriacki wprowadza nowy podatek na pokrycie kosztów okupacji kraju.

Do Polski przybędzie w najbliższym czasie transport 50 ton herbaty holenderskiej.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiniński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości. Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 534/1/49 K-60321



WYTWÓRNIĄ ORGANÓW WŁADYSŁAW KACZMAREK WRONKI, ULICA JADWIGI NR 1 WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

Przeprowadza budowy organ, dostarcza piszczałek prospektowych i do wnętrza oraz wykonuje wszelkie przebudowy, reparacje i strojenia organ po cenach przystępnych. Dostarcza również wentylatorów z zapędem motorowym.